



# Od redaktora

**Drogi Czytelniku!**

**Witając Cię na łamach „Wokół szkoły”, po raz kolejny po znacznie przedłużonej przerwie, muszę od razu przyznać, że zaprzestałem dalszych prób ścigania się z czasem. Kilkumiesięczne opóźnienie, z którym ukazał się dziewiąty numer kwartalnika, jeszcze wzrosło przy publikacji trzech następnych. Zawiniła zarówno moja dodatkowa aktywność blogera, jak zwiększona dawka obowiązków zawodowych, wygenerowana przez „dobrą zmianę” w edukacji oraz świat, stający na głowie i wymuszający przekształcenie szkoły w placówkę psychiatryczną dla dzieci i dorosłych. W tej sytuacji postanowiłem niejako „wyjść” z historii mojego czasopisma cały rok 2017. Numer, który trzymasz dzisiaj w ręku rozpoczyna rocznik 2018, nareszcie w zgodzie z rzeczywistym kalendarzem. Dołożę wszelkich starań, by od tej pory zachować kwartalny rytm wydawniczy, przynajmniej dopóty będę miał siłę oraz pomysły, o czym pisać. Czyli wszystko zależy od zdrowia, bo życie jest obecnie tak inspirujące, że braku tematów raczej się nie obawiam.**

**A**w polskiej oświacie chwilowo mamy okres małej stabilizacji. Trwa systemowa reforma pani minister Zalewskiej, otoczona (samo)zachwytem swojej autorki. W tym samym czasie ogólnopolskie środowisko oświatowe, znajdując się w miejscu ponurym i beznadziejnym, zaczyna się tam urządzać. Entuzjazmu nie widać wiele, nawet perspektywa podwyżek nie rozgrzewa pedagogicznego ducha. Dominuje poczucie znużenia, choć stanowi ono nie tyle bezpośredni skutek reformy, co raczej refleks ogólnej brutalizacji życia społecznego. Entuzjazm ogarniający szerokie kręgi, a towarzyszący jak co roku w styczniu Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, staje się na tym tle zjawiskiem wyjątkowym.

**T**o moje pesymistyczne spojrzenie nie powinno przesłaniać faktu, że lokalnie sporo się jednak dzieje. Wciąż nie brakuje ludzi, którym chce się poszukiwać nowych rozwiązań, propagować innowacyjne pomysły, pracować u podstaw. Panująca niewiara w możliwość systemowego unowocześnienia polskiej szkoły napędza inicjatywy modyfikowania jej oddolnie. Organizowane są konferencje, sympozja, warsztaty, które raczej nie mają wpływu na kurs obrany przez MEN, ale niczym krople drążące skałę wpływają powoli na zmianę sposobu myślenia części przynajmniej nauczycieli i rodziców.

**W** debacie oświatowej tradycyjnie pojawiają się „gorące” tematy. Przez pewien czas był to fiński model edukacji, obecnie trwa dyskusja o pracach domowych – ich sensowności, pożądanym i możliwym zakresie. Swój głos w tej sprawie prezentuję na łamach niniejszego numeru, jak zazwyczaj nawołując do umiaru i niewylewania dziecka wraz z kąpielą.

**N**a własnym podwórku dojrzałem wreszcie do spisania koncepcji pedagogicznej rozwijanej od lat z powodzeniem w Zespole Szkół na Bemowie. Na pierwszy rzut oka wydaje się ona bardzo pragmatyczna, by nie powiedzieć wręcz oportunistyczna, bowiem nie żąda odejścia od lekcji, przedmiotów czy stopni szkolnych. Z drugiej strony jednak postuluje zerwanie z tradycyjnym postrzeganiem szkoły jako miejsca nauczania/uczenia się, na rzecz misji stwarzania wielu możliwości (dróg) rozwoju, co więcej, nie tylko uczniom, ale także nauczycielom oraz rodzicom. Jak określić ten postulat, jeżeli nie mianem rewolucji?! Zamieszczony w tym numerze artykuł „Dyrektora Pytlaka opus magnum” stanowi wstępny zarys owej radykalnej autorskiej koncepcji i zapowiedź ciągu dalszego.

**W** artykule „Quidquid doces, tibi doces” zawarłem refleksje na temat potencjalnych źródeł satysfakcji z pracy nauczyciela. Oczywiście jest to kwestia bardzo subiektywna, ale pewne możliwości można zasugerować. Najogólniej mówiąc, proponuję odejście od pokutującego w społecznej podświadomości mitu Siłaczki, na rzecz wizji człowieka z powodzeniem realizującego w szkole swoje aspiracje zawodowe, a w jakimś stopniu także osobiste.

**D**la rodziców i nauczycieli przygotowałem zapowiadany w poprzednim numerze artykuł „Co szkoła robi, »gdy nic nie robi?«. Fraza, że „szkoła nic nie zrobiła” to tradycyjny lejtmotyw dialogów domowo-szkolnych, doskonale znany każdemu dyrektorowi. Warto rzucić na niego nieco więcej światła.

**W** ramach inspiracji dla poszukujących pomysłów programowych publikuję drugą część opisu metody zaliczeniowej oraz koncepcję (pomysł) wielkiego przedsięwzięcia szkolnego. To ostatnie rekomenduję jako doskonałą formę integrowania lokalnej społeczności i budowania jej poczucia wartości, ilustrując przykładami z własnej praktyki.

**W** dziale „Z przymrużeniem oka” zapraszam do lektury wielkopomnego dramatu Magdaleny Piotrowskiej „Kozia Nostra”, stanowiącego inspirowany „Ojcem chrzestnym” Mario Puzo literacki obraz pewnej fajnej szkoły. Podobieństwo jego bohaterów do autentycznych postaci zaludniających siedzibę STO na Bemowie jest absolutnie nieprzypadkowe. Jestem przekonany, że dzieło okaże się zabawne nawet dla osób nieobeznanych z bemowskimi realiami.

**N**a zakończenie numeru rekomenduję do przeczytania obszernie fragmenty eseju Bogdana Nawroczyńskiego „Zadania wychowawcze naszego pokolenia”, zaczerpnięte ze zbioru „Swoboda i przymus w wychowaniu”. Żywy dowód na to, że wszystko w edukacji już wymyślono, tylko zmieniają się opakowania.

Życzę miłej i pożytecznej lektury.

